

Tu walka toczy się o życie pacjenta

Data publikacji: 18.12.2012 9:55

Każdy szpitalny oddział posiada swoją specyfikę pracy. Ten jednak zasadniczo różni się od pozostałych. Tu nie ma planowych przyjęć. Na OIT decyzje zapadają natychmiast. Walka toczy się o najwyższą stawkę - życie pacjenta.

Można powiedzieć, że Oddział Anestezjologii i Intensywnej Terapii w Cieszynie to baza najnowszych osiągnięć, które jeszcze do niedawna widywało się tylko w amerykańskich serialach. Jednak to nie tylko aparatura i sprzęt medyczny czynią to miejsce szczególnym, ale ludzie którzy zajmują się leczeniem chorych w stanie bezpośredniego zagrożenia życia.

Cisza przerywana dźwiękiem aparatury, skupienie lekarzy, ogromna ilość sprzętu... tak w skrócie można opisać oddział na który trafiają ciężko chorzy pacjenci. - *W Oddziale Intensywnej Terapii dysponujemy 11 stanowiskami wyposażonymi w zintegrowany system permanentnie i jednocześnie monitorujący funkcje życiowe. Nasi pacjenci to tzw. chorzy interdyscyplinarni ze schorzeniami internistycznymi, chirurgicznymi, neurologicznymi, a także z sepsą* - wyjaśnia dr n.med. Agnieszka Misiewska-Kaczur, ordynator Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii Szpitala Śląskiego w Cieszynie - *Przyjmujemy dorosłych i dzieci, choć oddział nie jest oddziałem dziecięcym. Jesteśmy jednak w stanie zabezpieczyć małego pacjenta przed przekazaniem go na oddział specjalistyczny.*

Łóżka na których leżą pacjenci zajmują tylko część oddziału, większość stanowi tu zaplecze magazynowe. Sztuczne nerki, respiratory, materace przeciwoleżynowe, bronchoskopy... Wszystko gotowe w każdej chwili do użycia, bo przecież nigdy nie wiadomo, ilu pacjentów trafi danego dnia, w danej godzinie ... na oddział. To różni go od innych. Jest tu również izolatka z prawdziwego zdarzenia. - *Jako jedyni z niewielu w okolicy mamy tak dobrze działający oddział zakaźny. Pomieszczenie, w którym można umieścić chorego zupełnie nie kontaktując się z innymi pacjentami, wejście do niego poprzedzone jest śluzą* - podkreśla Agnieszka Misiewska-Kaczur. Śmiało można więc powiedzieć, że OIT, który mieści się na drugim piętrze budynku to jeden z najlepiej skonstruowanych oddziałów na całym Śląsku.

Ludzie...

Oddział Anestezjologii i Intensywnej Terapii ma swoją specyfikę. Tu każdy pacjent całkowicie zależny jest od personelu medycznego. Nieustannie na oddziale obecne są więc pielęgniarki i lekarze. Nie może być inaczej, gdy o ludzkim życiu decydują czasami ułamki sekund. Nad pacjentami czuwa 9 anestezjologów w drugim stopniu specjalizacji i 6 rezydentów. - *Rocznie trafia tu około 400 pacjentów, a to w porównaniu z innymi szpitalami naprawdę sporo. Większość to mieszkańcy terenu od Zebrzydowic po Istebną, ale nie tylko... Przyjmujemy również osoby ze Śląska, które potrzebują naszej pomocy, w tym przypadku nie ma rejonizacji, po prostu jest pacjent, który wymaga leczenia...i trafia do nas. Decyzje zapadają szybko, podejmuje je wyszkolony zespół* - dodaje ordynator, która funkcję tę pełni od 5 lat, wcześniej pracująca na Oddziale Intensywnej Terapii Szpitala Wojewódzkiego w Bielski-Białej i Szpitala Ogólnego.

O pracy na oddziale Anestezjologii i Intensywnej Terapii nie jedno mógłby powiedzieć również lek. med. Jan Śliwka, anestezjolog, zastępca ordynatora, który w 1974 roku ukończył studia na Wydziale Lekarskim Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach i od tamtej chwili związał swoje losy ze szpitalem Śląskim w Cieszynie. - *Wrażliwy na ludzkie cierpienie, zawsze gotowy do pomocy, ludzki...* - mówią o nim pacjenci, choć on sam uważa, że praca anestezjologa pozostaje w cieniu.

- *Zawsze stoimy za pacjentem, jesteśmy po tej drugiej stronie. To się nie zmieniło, choć w anestezjologii w kolejnych latach zmieniało się wiele. Eter i metoda "kapana" ustąpiły miejsca środkom nowoczesnym, łatwo sterowalnym, mało szkodliwym... Kiedyś do monitorowania służył palec przyłożony do tętna*

chorego - dzisiaj dbają o to specjalistyczne urządzenia. Mamy 5 sal operacyjnych, na jednego pacjenta "przypada" jeden anestezjolog i jedna pielęgniarka - wyjaśnia J. Śliwka.

Cuda...

- To bardzo trudny temat... - przyznaje A. Misiewska-Kaczur - **Chory przyjeżdżając na oddział intensywnej terapii jest pacjentem w bezpośrednim stanie zagrożenia życia. Śmiertelność w takich oddziałach wynosi 30 procent. Oznacza to, że blisko jedna trzecia pacjentów umiera. Kiedy więc osoba, która trafia do nas w bardzo ciężkim stanie, w końcu dochodzi do zdrowia - traktujemy to raczej w kategoriach wielkiego szczęścia... Wierzimy jednak, że na powrót do zdrowia wpływają, oprócz rzetelnej i ciężkiej pracy personelu siły wewnętrzne chorego, które przyspieszają gojenie ran i sprawiają, że nasze procedury zaczynają dawać odpowiednie efekty. To jest raczej taka chęć i wola życia...**

Czy można oswoić się ze śmiercią pracując w takim miejscu? - **Nie, bo gdyby tak było to byśmy „odpuszczali”, nie walczyli tak zawzięcie... Nie ma takiej możliwości. Za każdym razem, kiedy chory umiera - siadamy i zastanawiamy się... Zawsze jest cień wątpliwości, że można było inaczej... więcej... choć robimy wszystko co możliwe. Łzy? Pojawiają się nieraz, czasami jest bardzo ciężko** - dodaje.

Pomoc przedmedyczna - rzecz najważniejsza...

Wiele osób boi się, albo nie potrafi udzielić pierwszej pomocy, a obok umiera ktoś nam bliski. Trwa oczekiwanie na karetkę. - **Nie ma takiej możliwości, żeby przy najlepiej działającym systemie, karetka dojechała do pacjenta w czasie krótszym niż 5 minut. Wystarczą 3 minuty, żeby doszło do niedotlenienia mózgu i jego trwałego uszkodzenia. Pamiętajmy o tym** - podkreśla ordynator Oddziału Anestezjologii i Intensywnej Terapii Szpitala Śląskiego w Cieszynie - **Wiele zależy od nas samych.**

Barbara Stelmach-Kubaszczyk